ROZMAITOŚCI.

We Wtorek Nro. 16. 9. Luteg, 1819

## Nierządnica, Zaboyczyni, Podpalaczka, a iednak nieszczęśliwa tylko dziewczyna. *).

(*z Niemieckiego P. Meisnera.*)

(Zdarzenie, wyięte z listu pisanego z Inflant d. 18. Kwietnia 1785, iak autor zaręcza, wiernie).

Znaczny kupiec w Nowogrodziu miał córkę iedynaczkę, na któréy wychowanie, nie żałował ani zabiegów, ani nakładów i oboie nie nadaremnie. Dorosłszy posiadała wszystkie przymioty panienki dobrze wychowanéy a prócz tych, serce dobre i niewinne. Niedziw więc, że to lube stworzenie, wpadło wkrótce w oczy wielu młodym mężczyznom, i że nie iedna matka życzyła sobie mieć z niéy synowę.

Ledwie co wyszła z lat dziecinnych, starało się o iéy rękę dwóch kupców lecz i tu, wydarzyło się co nayczęściéy bywa, że przyiemny, nie był bogatym, bogaty, nie był przyiemnym; że pierwszy udał się do panny, drugi do oyca, i że ten, oycowskie zapewnienie, tamten wzaiemność panienki pozyskał. — Lecz kiedy oyciec, oblubieńca swoiego wyboru córce przedstawił, wtenczas, aby go poruszyć, nie oszczędzała ani próśb, ani pobudek, ani pochlebstw, żeby odstąpił od wyboru swoiego, a na iéy przystał; lecz tylko do połowy dopięła swoiego zamiaru. Kupiec kochał niewymownie swą córkę: dla tego przyrzekł, nie narzucać iéy męża, ale żądał nawzaiem (może za nadto surowo) aby także i ona odstąpiła od wyboru swoiego — owo zgoła, obudwom odmówiono.

Obiecała i chciała szczerze oddalić kochanka swoiego; dowiedziawszy się zaś późniéy, że ón pomimo iéy pozornéy oziębłości, był dla niéy stały równie, iak łatwo oblubieniec wyboru oycowskiego potrafił wybić to sobie z głowy, natenczas odezwała się w niéy iskierka dawnego przywiązania; z témwszystkiém, wszelkim usiłowaniom iego w celu ziednania sobie przystępu, mężnie opierała się; lecz ón udał się do iéy niańki, **) którą przekupiwszy tyle dokazał, że naprzód iego listy, potém i odwiedziny pokryiomu odbierała.

Pewnego razu, gdy tylko oboie z sobą siedzieli, zaięci niewinną rozmową o swoiéy miłości, wpada zmieszana niańka i oznaymuie przyiazd niespodziany oyca. W pierwszém zamieszaniu, nie było co robić, iak schować kochanka w łóżko i poduszkami przykryć. Gdy się to stało, wchodzi oyciec i nie wiedząc o niczem, siada na łóżko, a po długich i obszernych opowiadaniach (Od którychby go córka chętnie uwolniła była) oddala się nakoniec bez naymnieyszego podeyrzenia. Córka pośpieszyła czém prędzéy kochanka oswobodzić; łatwo wystawić sobie można szybkość, z iaką poduszki zdeymowała, ale nie przestrach — znalazłszy go bez życia!..... i to z iéy własnéy winy.! Oyciec siadł był prosto na głowę tego nieszczęśliwego, a ten zniósł to z bohaterską stałością, nie ruszaiąc się nawet w ostatnich chwilach, i został uduszony. Widok ten był okropnym, śmiertelnym prawie dla biednéy dziewczyny. Wszystkich starań użyła, aby kochanka przywrócić do życia, lecz wszystkich nadaremnie. Ale cóż począć z trupem? wystawioną bydź na gniew oycowski, na sądową rewizyię, a

*) Nieznaiomemu, który nadesłał to przekładanie, oświadczamy należne dzięki, upraszaiąc, aby chciał sprawdzić uczynioną nam nadzieię, w wspieraniu nas częściey podobnemi zasiłkami. Jeżeli zechce wskazać dokładniéy swóy adres, uzyskamy zręczność obeznania go z przedmiotami, odpowiadaiącemi szczególniéy, właściwemu duchowi naszych Rozmaitości.

Redakcyia G. L. P.

**) Dotąd utrzymuie się zwyczay u Rossyian dzieciom w kołysce dodawać niańki, które potem przez całe życie przy nich zostaią, maią one wiele podobieństwa z niańkami u starożytnych, o których Homer i Terenniusz w wielu mieyscach wzmiankuią, a które potém zostawały przyiaciołkami ich do wieloletności, a czasem do późnéy starości.

może i do więzienia wsadzoną, i tam chłostaną? Cóż za okropny widok!? Usłuchała zatym rady staréy rayfurki. Służący oyca, człowiek równie skaradnego ciała iak i duszy, lubił się napiiać, i dla tego potrzebował pieniędzy. Jemu więc zapewnić chciano znaczną nagrodę, gdyby trupa wyniósł i do naybliższego kanału wrzucił. Miłość i żal czyniły ieszcze nieiakie wyrzuty, lecz konieczności uledz było potrzeba.

Niańka poszła do niego — ale straszna była odpowiedź, którą przyniosła! ledwie bowiem ten łotr usłyszał co miał uczynić, przeyrzał razem całą okropność położenia tych dwóch niewiast; dał się wprawdzie poruszyć do wyniesienia trupa, ale żądał w nagrodę, aby Pani iego, poddała się bydlęcym iego chuciom. Nadaremnie mu niańka obiecywała wielkie pieniądze, nadaremnie ofiarowała siebie, dla zaspokoienia iego sprośnych żądzy; nadaremnie nakoniec obowiązywała się wyszukać mu młodszéy od siebie; szkaradnik obstawał przy swoiem żądaniu, i niańka musiała tak donieść.

Panna, z niewymownym wstrętem odrzuciła tę propozycyą — zawołała służącego, i ofiarowała mu wszystkie pieniądze, które tylko miała, ofiarowała mu nawet swoie kleynoty, które (iak u Rossyianek zwyczaynie) były wielkiéy wartości — oświadczyła, że na pierwsze iego żądanie nigdy nie zezwoli; ale ten zatwardziały niecnota obstawał uporczywie przy swoiém, a gdy mu nakoniec za długo opierała się, groził, że natychmiast póydzie, i Zwierzchności wszystko wyiawi.

Teraz gdy niebezpieczeństwo co raz groźnieyszém, dzień co raz bliższym stawał się, a złoczyńca ten zbierał się do odchodu, oddaliła go stara, ieszcze na kilka minut, a wychowanicy swoiéy upadłszy do nóg, wystawiała iéy wielkość i bliskość niebezpieczeństwa, łatwość ratowania się, i zataienia podwóynego wstydu; wspomniała o wdzięczności, którą iéy winna była, i o knutach, które ią za pośrednictwo niechybnie czekały, o utracie iéy własnego szczęścia i miłości oycowskiéy, krótko mowiąc, tyle dokazała, że ta nieszczęśliwa drżący nakoniec zezwoliła na krok — za który, byłaby potém chętnie podwóyną śmierć obrała.

Tak więc ciało uprzątniono; i gdy ie na drugi dzień znaleziono, nikt nie mógł domyśleć się iego prawdziwego losu. Ale służący posiadaiąc dwie tak ważne taiemnice, mógł odtąd zwłaszcza odgrażaiąc się wydaniem onych, tyle pieniędzy dostawać, ile mu się podobało; i tak, oddawał się co raz bardziéy piiaństwu. W kilka miesięcy siedząc raz iak zwyczaynie, w szynkowni, pił prawie do utraty zmysłów. Towarzysze iego, którzy ten zbytek pieniędzy dawno iuż mieli w podeyrzeniu, zapytali go o przyczynę tak znaczney poprawy losu — niepomny przyszłości, odpowiedział z wielkim wielomowstwem, i dla przekonania ich i zniesienia wszystkich wątpliwości, kazał przez iednego posługacza córkę swoiego Pana uwiadomić, ażeby natychmiast przyszła i dwadzieścia rubli iemu przyniosła. Biedna dziewczyna nie umieiąc sobie w tym przypadku zaradzić, posłała mu żądaną ilość; ale potwór ten rozgniewany o to, że sama nie przyszła, odesłał pieniądze i żądał, aby mu ie osobiście wręczyła. Niewiedząc co począć, myślała nieszczęśliwa, że zysk ułagodzić go potrafi, podwoiła zatém summę; ale ten nięgodziwiec właśnie tém bardziéy ieszcze roziątrzony kazał iey pogrozić, że co wie odkryie, ieżli natychmiast stawić się mu zaniedba. Nadaremnie biedna wzbraniała się — stara rayfurka, która była od nieiakiego czasu w porozumieniu ze służącym, przemogła i teraz, a ona poszła.

Tylko co weszła w próg szynkowni, opóy ten i złoczyńca przywitał ią nayzelżywszemi wyrazami i dotkliwemi wyrzutami, dziewczyna z łagodnością uniewinniała się, ale ón niezważaiąc na to, nazwał ią wszeteczniсą i nadezrzył. Ta obelga wyrządzona w przytomnosci tylu osob naypodleyszéy klassy, była iuż nadto wielka, i przechodziła wszystko, co dotąd ucierpiała; uroniła z początku łez kilka, a wychodząc prędko za drzwi, porwała po drodze świecę i w niepohamowanym żalu podpaliła domostwo drewniane od nikogo niepostrzeżona tuż przy samym wstępie. Ogień rozszerzył się w locie, suche drzewo paliło się iak siarka — straż przybiegła ale zapóźno; wszelkie gaszenie było nadaremne. Szynkownia zgorzała — i dosyć okropnie — bo wszyscy tam znayduiący się w liczbie dwunastu, stali się pastwą płomieni. Całą przyczynę tego nieszczęścia przypisanoby nieochybnie ich własnéy nieostrożności; ale sprawczyni, przyszła sama do straży, iéy się oddała i wyznała uczynek. Przytrzymano ią, roztrząsano rzecz ściśle, i wierne opisanie całego zdarzenia, przesłano Cesarzowéy.

Katarzyna zawyrokowała:

„Córka kupca, ponieważ wbrew swo-„im zasadom spowodowana póżniéy do czyn-

„ności, którą potém w rospaczy popełniła, póyść ma na rok do klasztoru, „i tam za grzechy żałować — Stara niańka iako sprawczyni wszystkiego złego, ma bydź „przez knuty śmiercią karana. — Oyciec zaś „tylko napomniony, ponieważ losem córki ukaranym został dostatecznie, ieżeli nie zbyt surowo.“ —

Wyrok ten został wykonanym. Po upłynionym czasie pokuty, nieszczęśliwa dziewczyna na własne żądanie swoie, przyięła nazawsze suknię klasztorną.

---

## O Klassyczności i Romantyczności.

( *Dalszy ciąg.* )

Mówiąc tu tylko o duchu poezyi Polskiéy, pominąć muszę godnych powszechnéy znaiomości Grochowskich, Miaskowskich, i t. d. wspominaiąc tylko tych, co nayważnieyszy wpływ na poezyą Polską mieć mogą. Smutną iest przy tém rzeczą uważać, że po nowem odrodzeniu światła za Stanisława Augusta, aż dnia dzisieyszego, kilku ledwo poetów złotego Zygmuntów wieku zasłużyło na powtórnè edycye, gdy reszta po księgozbiorach, i w kilku może exemplarzach chowana, nie iest powszechności podaną. Drukarnie zarzucone tłómaczeniami romansów bez wyboru, nie mogły być poświęcone odświeżeniu dzieł przodków. Nie mówię ia, żeby wszystkie wiersze, których wydania za Zygmuntów widziemy w Historyi Literatury Bentkowskiego, miały być godne przedrukowania, ale wybór celnieyszych pism z celnieyszych autorów, znakomitą stałby się przysługą i więcéyby nas z tym świetnym wiekiem mógł obeznaymić.

Wracam do sielanek Symonowicza i Zimorowicza. Pienia tych dwóch znakomitych poetów iuż dla nas nie są do naśladowania. Co przed niedawnym czasem Voss i Göthe w Niemczech uczynili, zarzucaiąc w sielankach trudne do oddania obrazy wieku złotego, kraiowe rolnictwo i obywatelstwo maluiąc, to uczynili u nas przed dwiema wiekami, po części ci dway Sońscy spiewacy. Naychwalebnieyszą iest w Symonowiczu słodycz ięzyka, i łatwość wyrażenia się. Pokładł on w rozmowy pasterzów polskich pieśni Teokryta, i dziwnym sposobem maluiąc obyczaie wieku swoiego i ziemię, miesza Grecką mitologiią. Wada ta mniéy będzie uderzaiącą, gdy wspomniemy, ile świetleysi Polacy wówczas obeznaymieni byli z starożytną literaturą, a dla których Symonowicz śpiewał. Dowodzi to, iak Polacy przy zamiłowaniu starożytnych, narodowość swoię kochali. Widzimy w Symonowiczu pieśni krótkie, które pasterze na wzór Teokryta i Wirgilego na przemian śpiewaią, ale wiemy, że one są zupełnie w duchu narodowym, gdy takowe w krakowiakach wieyski lud dotąd składa i nuci, i do Symonowicza zupełnie są podobne. Jestto widać naydawnieyszy starożytności zabytek (*). Pięknie używał Symonowicz przysłów, które wszędzie są zbiorem nauki dla ludu. Malowanie natury, urozmaicone, i nie tak wykwintne iak Gesnera, nie tak szczegółowe iak Vossa. Sielanka Wierzby, osobliwie zaczęcie, pełna piękności. Spiew żniwiarki:
„Słoneczko, śliczne oko, dnia oko pięknego“
„Nie iesteś ty zwyczaiów Starosty naszego.“

Jest nader smutną pamiątką uciemiężenia ludu rolniczego. Kołacze są bardzo miłym obrazem dawnych obrządków i zwyczaiów.

Mniéy płynny, mniéy narodowość maluiący iest Zimorowicz. Ale dla oryginalności swoiéy na dłuższą uwagę zasługuiący. Piękności iego bardziéy zaymuią niż Symonowicza, którego się naśladownikiem nazywa. Miał on więcéy imaginacyi, dla tego pole iego poetyczne iest więcéy idealném, nie mierzące się do Teokryta, mniéy wierne narodowości. Mniéy znany światu, niż uwieńczony od Papieża Symonowicz (który też od wszystkich

---

(*) Spiewy te pospolicie z dwóch wierszy złożne śpiewane są bez przygotowania, są dziećmi natchnienia, wesołości, lub smutku. Nayczęściéy śpiewak dotyka iakiego przedmiotu natury w pierwszym wierszu, w drugim zaś wyprowadza z tego obrazu podobieństwo do stanu swego uczucia; często obadwa wiersze nie maią z sobą nic wspólnego w myśli, ale obraz natury w pierwszym wierszu a głos uczucia w drugim, w rymie tylko z sobą połączone, wystawiać się zdaią scenę śpiewaka w polu, któremu echo towarzyszy. Są obrazem nierozdzielnym natury i człowieka. Prócz uczuć miłości i wesołości, zawieraią w nich nauki moralne, podania historyczne, i satyry. Dziwną iest rzeczą, że między niepodróżuiącym naszym ludem, niektóre te tak krótkie piosneczki, na cały kray się rozchodzą. Nie pogardzi może czytelnik kilkoma z tych polnych kwiatków, które mu śmiem pokazać:

Szumi gay, szumi gay, szumi gałązeczka!
Nie widać, nie słychać, mego kochaneczka.
Słonecznik ku słońcu, słońce koło ziemi
A ia się obracam za oczyma twemi.
Słonecznik ku słońcu, słońce koło ziemi,
Ale ty uciekasz przed oczyma memi.
Swiećże mi miesiącu, czyż to niema komu?
Wszakże ia z Marysią powracam do domu!
Kamień nad potokiem, nad kamieniem skała,
Nie myśl sobie tego, bym cię porzuciała.

ma przyznane pierwszeństwo), na ustronnych zapewnie Roxólańskich niwach, gdzie naydłużéy między zwyczaiami pospólstwa zabytki pogaństwa dochowały się, przy pieśniach i obrzędach, ludu, ożywił swoię imaginacyą, o czém też sam mówi; w Sielańce Trużenicy:

„Słysząc przy godowniczych stołach trefne noty
„Poiąłem kilka wierszów dość prostéy roboty,
„Te ustawicznie w głowie ięły mi się marzyć,
„Zem się też ich podobnych pokusił koiarzyc.“

Daléy w téyże saméy sielance wspomina o żywości młodego wieku:

„Dziękuię ci starości, iżeś przytępiła
„Rogów bystrości moiey, któréy żadna siła
„Poskromić nie zdołała.....

Na polu Zimorowicza widziemy iskwe śnie razem bogi i Nimfy Tessalskich dolin, lasy północne, obrządki chrześciiańskie, i miłe acz mało zrozumiane zabytki Słowiańskiego wielobóstwa. To z prostotą pomieszane wyobrażenia ożywione imaginacyą, ozdobione słodką melancholią, przenoszą czytelnika w czaruiący kray poezyi. Ztąd, wczytawszy się dobrze w Zimorowicza, przypomina się w pewnym względzie Ossyan, tak iak on więcey melancholiczny, niż tkliwy, więcéy wyobrażenia nasuwaiący przedmiotów. Nie sąż przypomnieniem Ossyana i Malwiny, pieśni śpiewane w sielance Roczyzna? Tam Ossyanowi towarzyszy wszędzie rycerstwo, tu widziemy wszędzie Bardów Słowiańskich przy rolnictwie. Na trumnę młodego śpiewaka gałązkami Hyacyntu umaioną, wysypuie drużyna dawnym słowiańskim zwyczaiem wielką mogiłę, nasadza ią iałowcem i barwinkowemi wieńcami ozdabia, i miasto napisu pieśni, śpiewa. Pieśni te zawieraią wszystko, co poezya pięknego mieć może: tchną duchem dawnéy starożytności, i maią myśli godne Homera, obrazy w zawód idące z Ossyanem, i podług wszelkiego podobieństwa domyśleć się potrzeba, że korzystać musiał z dawnych Słowiańskich pieśni; Jakże miły tok owéy prostéy pieśni:

„Komu kwiateczki moie kwitniecie?....

iak piękny zwrot poety, gdy śpiewaiąc nad grobem towarzysza, że się pieśniami będzie pocieszał po iego stracie, mówi:

„Ale orlica wziąwszy w piersi strzałę,“
„Chociaż z tym razem na wysoką skałę“
„Chociaż uleci na dzikie bałchany,,,
„Nie może pozbyć raz zadanéy rany.“

Ma niemniéy obrazy wielkie, np. malując sąd ostateczny:

„Ziemia się z gruntu poruszy, a skały,“
„Będą się zbiiać iako morskie wały.“

Pełna melancholii sielanka Pomarlica, w któréy pasterki śpiewaią rowiennicom swoim w zarazie powietrznéy popadłym, pieśni pogrzebne: niemniéy przyiemne śpiewy nad mogiłą młodzieńca podczas rocznego obrzędu pod nazwaniem żałoba. Często malowanie naywdzięcznieysze natury i swobód śpiewaków przerywa okropnościami napadów Tatarskich; dziwnie pięknie malnie przyszły świat który obiecanym nazywa:

...„Błogosławionéy wieczności żyiemy,“
„Tę od nas przepaść dzieli, środkiem któréy zoczy“
„Osierociałych, płód się nie wesoły toczy;“
„Rzeka grzęska i mętna, z płaczów rzewnych owych,“
„I lamentów zebrana gorzkich pogrzebowych,“
„Za nią trzykroć szczęśliwe leżą rayskie kraie,“
„Kędy dzień, ani wiosna wczesna nie ustaie,“
„Gdzie z barankiem niewinnym nasze niewinięta,“
„Odprawuią wesoło nieskończone święta...“
„Z tąd i do nas raczęta swoie wyciągsią.“

Poezye Zimorowicza dla oryginalności swoiéy, i rozmaitości, iaka rzadko w którym Poecie natrafić się zdarzy, gdyby zagranicznym zbieraczom pieśni ludów znane być mogły, niezawodnie na wielkąby pochwałę zasłużyły. Żałować należy, że może miłość autorstwa nie dozwalała mu zebrać pieśni ludu, któremi widocznie ubogacał swe pieśni, więceyby się tém przysłużył, niżeli mieszaiąc do sielskich swych obrazów greczyznę, szczególniey, gdyby zebrał był pieśni przy obrządkach z Słowiańskich czasów. Kilkadziesiąt pieśni przez dziewice przy obrządku weselnym śpiewanych pod nazwanie Roxolanki, z pośpiechem widać pisane, rozwlekłe, nieforemne często, w wielu mieyscach tchną swobodą Anakreona, i miłą narodową wieyskością. Niektóre z tych pieśni z małemi odmianami przez lud w Galicyi śpiewane, słyszeć mi się zdarzyło.

Godną iest rzeczą uważyć, że w malowaniu ludu naszego przez tych dwóch poetów i innych, widziemy łagodność obyczaiów, cierpliwość, i miłą wesołość, że ich zabobony i obrządki pięknieyszemi są, niżeli innych północnych narodów, że przyszłość w piękney sobie postaci wystawiali, a o strasznych duchach, iakich pełno widziemy w imaginacyi Germańskich ludów, śladu dostrzedz nie można w poezyi naszey, ani też widziemy zdarzeń zabóystwa, i srogości w naszym narodzie, których sobie inne pamięć w pieśniach podaią, opiewaią tylko woienne przygody lub rodzinne uczucia.

*(Dalszy ciąg nastąpi)*